Nr. 41 (1183). Warszawa, Piątek 11 Lutego 1921 roku. Rok XXVII.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 180.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA	
w tekście (przed kron.)	Mk. 36
Nekrologi	„ 20
zwyczajne	„ 15
drobne za jeden wyraz	„ 6

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

W niedzielę, dn. 13 lutego r. b. o godz. 10 rano w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie-Przedmieście 66, odbędzie się **WIELKI WIEC** w sprawie plebiscytu na **Górnym Śląsku**. Przemawiać będą towarzysze: Daszyński, Jaworowski, Perl, Szczypiorski i inni.

„Na martwym punkcie".

Niedawno jeszcze koła rządowe zapewniały nas, że ukończenia rokowań pokojowych z Sowietami spodziewać się należy koło połowy b. m. Zdawało się istotnie, że rokowania wyszły już na dobre z martwego punktu i że potoczą się w szybszem tempie. Ale teraz czytamy znowu w korespondencjach „Kurjera Porannego" o zastoju w rokowaniach, o martwym punkcie, w którym utknęły, o recydywie bolszewickiej nieustępliwości. Znowu więc sprawa ostatecznego pokoju idzie w odwłokę — a nie potrzeba chyba dowodzić, jak taki stan zawieszenia między wojną a pokojem jest dla nas uciążliwy i szkodliwy.

Z góry byliśmy przygotowani na to, że rokowania nie pójdą gładko, że będą się wlokły po naturalnych wybojach i sztucznych zasadzkach, że bolszewicy nie będą się zbytnio śpieszyli z zawarciem ostatecznego pokoju. Ale była, zdaniem naszem, chwila, którą Rząd polski i jego przedstawiciele mogli wyzyskać dla przyśpieszenia dzieła pokoju. Według wiadomości z Rygi, zaproszenie Naczelnika Państwa do Paryża wywarło wpływ niemały na bolszewików. Wtedy właśnie delegacja sowiecka okazała się skłonniejszą do załatwiania spornych spraw, zamiast nieskończonych o nich rozpraw. Wówczas też Rząd polski i jego przedstawiciele powinni byli rokowaniami tak pokierować, aby jeszcze przed wyjazdem Naczelnika Państwa do Paryża układ w zasadniczych punktach był gotów. Stało się inaczej — a stało się dlatego, że delegacja polska nie wzięła inicjatywy w swoje ręce i że nie przejawiła stanowczej woli — zakończenia układów. Jakiej w tym celu należało użyć taktyki — to inna sprawa, o której tu mówić nie będziemy. Ale podkreślmy tylko, że wogóle żadnej określonej taktyki politycznej ze strony delegacji polskiej nie było — a przynajmniej my jej dojrzeć nie możemy.

Obecnie bolszewicy znowu podobno grają na zwłokę. Jest to zrozumiałe. Po pierwsze— skoro pokój nie doszedł do skutku przed uroczystościami paryskiemi — bolszewicy pragną poczekać, aż następstwa polityczne odwiedzin Naczelnika Państwa ujawnią się w jakiś określony sposób. Powtóre bolszewicy liczą się z tem, że zbliża się czas rozstrzygnięcia sprawy Górnego Śląska. Otóż bolszewicy w tej sprawie działają na rękę Niemcom. Ci szczególnego rodzaju socjaliści, umyślnie zamykając oczy na fakt, że olbrzymia większość robotników i chłopów na Górnym Śląsku to Polacy — zawsze, ilekroć pisali w swoich organach o sprawie górnośląskiej, wcale niedwuznacznie stawali po stronie Niemców, a dążenia polskie do przyłączenia Górnego Śląska nazywali „zaborczością"!!! Zresztą dość przypomnieć — streszczone w jednej z niedawnych naszych korespondencji paryskich — poglądy na tę sprawę p. Joffego, aby stwierdzić, jak „dobrymi Niemcami" są pod tym względem bolszewicy. Teraz więc bolszewicy może dlatego działają na zwłokę w sprawie pokoju, aby nam utrudniać walkę plebiscytową. Możliwe, że jest to tylko zbieżność interesów, ale możliwe także, że w tej sprawie istnieje jakieś porozumienie między Sowietami a Niemcami. Wreszcie na zastój w rokowaniach może wpływać i to, że bolszewicy „ciekawi" są, jak zakończy się zatarg między Niemcami a Ententą w sprawie odszkodowań — zatarg, który — jak wiadomo — przechodzi teraz najostrzejszą fazę. Może bolszewicy liczą na to, że w tej mętnej wodzie uda się im dla siebie wyłowić jakieś rybki...

Przytaczamy te wszystkie prawdopodobne pobudki bolszewickie celem wyjaśnienia położenia, ale wcale nie celem godzenia się ze zwłoką w rokowaniach. Przeciwnie: wskazujemy niebezpieczeństwa, aby domagać się od Rządu stanowczej, konsekwentnej i rozumnej taktyki dla jaknajrychlejszego zawarcia układu pokojowego.

Minister skarbu, p. Steczkowski, ma jechać lada dzień do Rygi. Podobno już by tam był, gdyby nie chwilowa choroba. Ale z czem i poco pojedzie p. Steczkowski? Czy jako rzeczoznawca w sprawie złota? Ależ p. Steczkowski nie jest znawcą naszych rozrachunków skarbowych z Rosją... Czy celem dania instrukcji delegacji? Ależ to można było zrobić przez kurjera lub za pomocą iskrówki (byleby, oczywiście, nie dawać instrukcji, o których w lot dowiadują się bolszewicy a które psują pracę delegacji...). Więc poco p. Steczkowski jedzie? Przypuszczamy — może to za śmiałe przypuszczenie — że jeżeli Rząd wysyła obecnie ministra do Rygi, to czyni to z jakąś myślą polityczną. A więc nie dla tego czy innego szczegółu, nie dla obgadania tej czy innej poszczególnej sprawy, lecz dla stanowczego i ostatecznego wydobycia rokowań z martwego punktu, dla doprowadzenia rokowań do końca.

Inaczej — nastąpi tylko kompromitacja polityki rządowej i szkoda dla kraju, jeżeli po pobycie p. Steczkowskiego w Rydze rokowania będą w dalszym ciągu wlokły się jak dotychczas.

***

Ale czyż tylko ta jedna — najważniejsza zresztą — sprawa stanęła w „martwym punkcie"? Dzięki matactwom endeckim, zwrotowi „witosowców", którzy w sprawie wileńskiej znowu wrócili do polityki endeckiej, wreszcie dzięki niezrównanemu genjuszowi dyplomatycznemu p. Sapiehy — stanęła w „martwym punkcie" sprawa wileńska. Zniweczono wysiłek, który uczyniła Wileńszczyzna, aby rozstrzygnięcie swoich losów przyśpieszyć i uzależnić od woli ludności, nie zaś od woli p. Chardigny. Zamiast Sejmu — p. Chardigny i— p. Raczkiewicz, posłany w charakterze „wielkorządcy", jak się przygodnie wyraził p. Sapieha, w rzeczywistości zaś jako urzędnik do szczególnych poruczeń przy p. Chardigny. Znowu więc „martwy punkt", których jest tyle w polityce p. Sapiehy...

***

Ale p. Sapieha widocznie chciał dowieść, że może być też żywym i wydźwignąć sprawę z „martwego punktu". Dotychczas nie mamy informacji, co i jak załatwiono w Paryżu. Ale o jednej sprawie dowiedzieliśmy się z ust p. Sapiehy, który wyspowiadał się z niej współpracownikowi „Matina" zaraz po przebyciu granicy francuskiej. Tym „żywym punktem" p. Sapiehy jest — Rumunja! Gdy go p. Lausanne zapytał, co Polska uczyni, jeżeli bolszewicy „na wiosnę" napadną na Rumunję, p. Sapieha odpowiedział, że bolszewicy mieliby w takim razie do czynienia również z — Polską. Otóż możeby p. Sapieha raczył nam uprzejmie wytłómaczyć, dlaczego to Rumunja w chwili, gdy Polsce groziło śmiertelne niebezpieczeństwo, nie oświadczyła, że bolszewicy będą mieli również do czynienia z — Rumunją? I dlaczegóż to — w razie gdyby bolszewicy napadli na Rumunję — Polska miałaby się bić — dla Rumunji i o Rumunję?! Jakiż to tajny układ zawarłeś pan, Mości Książe, z Rumunją, że śmiesz takie rzeczy oświadczać w imieniu Narodu? Jak pan śmiesz igrać z hipotezą wojny o Rumunję?

Kiedyż nareszcie ustaną te „martwe punkty" nieudolnej i nierozumnej dyplomacji?

Niemcy.

XIX.

(Korespondencja własna).

„Deutsche Ekonomiegesellschaft m. b. H."

(Dokończenie).

Notarjalne przez Koppa podpisane pełnomocnictwo z dnia 15 maja 1920 r. miało następujące brzmienie:

„Jako przedstawiciel rosyjskiego rządu sowietów upoważniam niniejszem Niemieckie Towarzystwo Ekonomiczne z ograniczoną poręką, Berlin N. W. 7, Unter den Linden 7a, do przeprowadzenia na rachunek Rosyjskiego Rządu z niemieckimi fabrykantami lokomotyw ewentualnie z ich organizacjami wszystkich układów, potrzebnych celem zapewnienia dostawy dla Rosji około 1000 lokomotyw do pociągów towarowych.

„Niemieckie Ekonomiczne Towarzystwo zobowiązane jest informować mnie co do będących w toku układów i do wzywania mnie względnie wskazanych przezemnie rzeczoznawców do ważniejszych umów, tyczących się bądź to natury kupieckiej, bądź technicznej, do których ostatecznego załatwienia jest obowiązane otrzymać moją zgodę.

„Niniejsze pełnomocnictwo ma znaczenie pełnomocnictwa ogólnego. Zawiera w sobie także upoważnienie do prowadzenia z niemieckimi bankami i niemieckimi Związkami zawodowemi wszystkich układów koniecznych do zabezpieczenia i przyspieszenia dostaw. Nie będę ani osobiście ani przez zastępców prowadził żadnych pertraktacji z fabrykantami lokomotyw, ich organizacjami ani też z żadnemi innemi instytucjami bez współudziału Niemieckiego Ekonomicznego Towarzystwa.

Z chwilą ewentualnego doprowadzenia umowy do skutku Niemieckie Ekonomiczne Towarzystwo jest również upoważnione do kontrolowania dostaw, pośredniczenia w finansowaniu tychże i regulowania wszystkich innych spraw, mających jakikolwiekbądź związek z dostawą".

Z pełnomocnictwa tego wynika jasno, czego właściwie rząd rosyjski żądał od niemieckich związków zawodowych i do czego one się zobowiązały. Mówiąc krótko, miały one: 1) prowadzić wszystkie pertraktacje z fabrykantami, bankami i rządem niemieckim, 2) kontrolować dostawę lokomotyw, 3) pośredniczyć w finansowaniu i 4) regulować wszystkie inne sprawy, tyczące się dostawy.

W międzyczasie pojawił się w Skandynawji i w Niemczech nowy przedstawiciel sowieckiej Rosji, profesor Łomonosow, który przyłączył się do owej już i tak licznej gromady rosyjskich agentów handlowych, którzy wciąż pertraktowali z fabrykantami lokomotyw. Również i on zwrócił się do związków zawodowych z prośbą o pomoc przy prowadzeniu układów z niemieckimi przemy-

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

słowcami. Na wstępie zapewnił z góry, że nie jest komunistą i działa tylko w interesie swojej rosyjskiej ojczyzny.

Tak jak swego czasu Kopp zażądał również i prof. Łomonosow ustanowienia prowizji dla Niemieckiego Ekonomicznego Towarzystwa, które w międzyczasie znalazło pewne drogi celem wymiany rosyjskiego złota na walutę, mającą kurs w Niemczech. Ponieważ owo finansowanie w złocie nie mogło być wykonane ze względu na traktat wersalski przez samo Towarzystwo, gdyż jest ono firmą niemiecką, to i tu również skazane było ograniczyć się wyłącznie do akcji pośredniczenia. Ostatecznie Towarzystwo Ekonomiczne zamierzało załatwić sprawę w ten sposób, że rosyjskie złoto miało być zdeponowane w Rewlu na imię neutralnego powiernika wykonawczego, który się zobowiązał spieniężyć to złoto niezwłocznie za pomocą pewnej pierwszorzędnej międzynarodowej instytucji finansowej. Powstałe z tego powodu koszta dla Towarzystwa Ekonomicznego obliczono na 1 do 1½%, nie rachując kosztów, związanych z dyskontowaniem weksli i tym podobnych wydatków. Wobec czego Legien oświadczył prof. Łomonosowowi, że koszta Niemieckiego Ekonomicznego Towarzystwa wynosić będą mniej więcej 2 proc.

Łomonosow, który był widocznie przyzwyczajony do zupełnie innych prowizji, w każdym razie nie tak niskich, chętnie się zgodził. Zażądał tylko, aby mu dano piśmienne oświadczenie, któreby mógł przesłać do Moskwy, gdyż ludzie, z których ramienia on tu działał, nie otrzymali podobno od Koppa dokładnych informacji w tej sprawie. Legien dał mu też niezwłocznie oświadczenie, podpisane również przez drugiego członka Niemieckiego Ekonomicznego Towarzystwa, Olafa Aschberga. Przytoczymy je dosłownie:

„1. Niemieckie klasowe związki zawodowe ofiarowują swoją pomoc przy dostawie lokomotyw dla rosyjskiego rządu.

2. Pomoc ta może wtedy tylko być uskuteczniona, jeżeli obstalunki oddawane będą niemieckiemu przemysłowi wyłącznie za pośrednictwem niemieckich związków zawodowych. W tym wypadku mają wszystkie tranzakcje iść przez Niemieckie Ekonomiczne Towarzystwo, powołane w tym celu do życia przez niemieckie Związki zawodowe.

3. Niemieckie związki zawodowe przedłożą rosyjskiemu rządowi ofertę co do dostawy lokomotyw specjalnych typów. Przyczem ceny w niej zawarte nie będą wyższe od cen ofert niemieckich fabrykantów lokomotyw.

4. Niemieckie Ekonomiczne Towarzystwo policzy conajwyżej 2 proc. prowizji, nie włączając w to oczywiście kosztów, połączonych z finansowaniem, ubezpieczeniem, ostemplowaniem i t. d.“

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że Kopp podczas prowadzonych z nim pertraktacji poruszył sprawę wyznaczenia w jakiejkolwiek bądź formie premji dla robotników o ile dostawa będzie przeprowadzona prędko i punktualnie.

Wkrótce potem udało się jednak Rosji sowieckiej nawiązać stosunki handlowe z Anglikami i Amerykanami. Wtedy to niemieccy przemysłowcy bojąc się konkurencji ze strony Anglików na rynkach rosyjskich, postanowili przystąpić do bezpośredniego pertraktowania z Sowietami. Pod przewodnictwem Kruppa, po odrzuceniu pośrednictwa niemieckich związków zawodowych, a przedewszystkiem ich kontroli, przewidzianej w generalnem pełnomocnictwie, niemieckie sfery przemysłowe rozpoczęły pierwszą w tym kierunku akcję.

dr. W. Schmidt.

Berlin, w lutym 1921 r.

Mały felieton.

Robotnicy w walce o kulturę.

Pracownicy piekarscy Warszawy na zebraniu swojem ub. niedzieli uchwalili jednogłośnie wykrywać majstrów piekarskich, sporządzających chleb trujący, oraz w myśl odezwy tow. Baryki, ławnika Wydziału Zaopatrywania, dążyć do polepszenia wypieku chleba. Jest to wielki krok, godny proletarjatu świadomego, w obronie społeczeństwa, rzuconego przez prawicę na pastwę trucicieli, wyzyskiwaczy i paskarzy „wolnego handlu“. Nasza reakcja, nasi obszarnicy, księżulkowie, rabini, umieją uchwalać Senaty, sądzić podług § 129, szczuć na robotników i P. P. S., judzić i jątrzyć, popierać paskarstwo i sklepikarstwo, pozwalać na zbójecki wyzysk „wolnych handlarzy“ i wolnych, kosmopolitycznych kapitalistów, lecz bronić społeczeństwa przed trucicielami i fałszerzami nie umieją, ba, nawet nie chcą. Dlatego odrzucili wniosek o Izbach Pracy, dlatego nie dopuszczają do prawa kontroli ze strony robotników nad gospodarką na kolejach, fabrykach i warsztatach, co osiągnął właśnie proletarjat włoski.

Lecz świadomość zadań, celów i obowiązków wśród proletarjatu rośnie z miesiąca na miesiąc. Klasa robotnicza zaczyna dojrzewać, rozumieć swą rolę dziejową i na różnych polach rozpoczyna na własną rękę, nie czekając na ślamazarny rząd, bój z rabusiami burżuazji. Uchwała pracowników piekarskich w Warszawie winna być ponawiana stale a przedewszystkiem jaknajdokładniej wprowadzona w życie. Truciciele mieszczańscy powinni być wykrywani przez robotników i stawiani pod pręgierz opinji i prawa. To samo powinno stać się w innych zawodach. „Wolny handel“, „wolna wytwórczość“ pełne są chytrych pułapek nastawianych na nieuświadomionego spożywcę. Fałszuje produkty i truje społeczeństwo sklepikarz, restaurator, obszarnik, bogaty chłop, fabrykant konserw, czekolady, cukierków, marmelady, rzeźnik, piekarz. Oszukują spożywcę fabrykanci sukna, butów, płótna, księgarze, krawcy, szewcy. Każdy wytwórca kapitalistyczny i drobnomieszczański jest mniej lub więcej złodziejem i oszustem. O tajemnicach potwornych przemysłu i handlu wie najlepiej robotnik i jego dumą, jego obowiązkiem winno być kompromitowanie, wykrywanie, ściganie tych oszustw.

Jak widzimy z uchwały pracowników piekarni warszawskich świadomość tego obowiązku zaczyna przedostawać się do masy robotniczej. Powinna stać się ona głęboką, powszechną, trwałą. Niechaj każdy fałszerz burżuazyjny wie o tem, że patrzy nań tysiąc oczu robotniczych, które każdą tajemnicę zbrodniczą zdradzą, pokażą społeczeństwu i zmuszą rząd do ścigania tych potworności.

Pewnie, że stróżom „wolnego paska“ będzie to nie na rękę. Ks. Lutosławski, czcigodny Załuska, genjalny Dubanowicz, żelazny Dmowski i wymowny Teodorowicz, wszyscy księża i wszyscy rabini będą na to oburzeni. Ale to trudno — zniesiemy ich oburzenie z niewzruszonym spokojem. Społeczeństwo oszukiwane będzie szukało sposobów wyzwalających je z przeklętej sieci kupców, pośredników i fabrykantów.

Coraz wyraźniej widzi lud drogę, na jaką pragnęliby Polskę wprowadzić czcigodni senatorowie. Lud zaczyna przeglądać, zaczyna kształcić się, uczyć i czyni to znowu na własną rękę. Albowiem tam, gdzie rządzą czcigodni senatorowie, oraz ich pupile, ciemnota, zostawiona nam przez zaborców jest przez reakcję utrwalana. Ministerjum oświaty zajmuje się tylko pisaniem „kawałków“. Ale w Łodzi, której zarząd miasta spoczął w rękach przedstawicieli robotniczych, w tej „Łodzi czerwonej“, gdzie rządzą miastem nie klechy i nie sklepikarze i nie wyznawcy „Boga i Ojczyzny“ — mamy od 2 lat już powszechne, przymusowe nauczanie, o czem gruntownie pisał tow. J. S. W tej Łodzi — proletarjat ma teatr, teatr pod względem rzutkości, repertuaru, polskości przewyższający teatry stołeczne, a nie ustępujący im pod względem artystycznym.

Tak jest. Ale Łodzią rządzą socjaliści, Rżewscy i Kopcińscy. Ludność Łodzi posiadająca głębszą świadomość swych interesów, niż Warszawa, wybrała socjalistów, którzy mając większość, gospodarują po europejsku, wbrew tradycjom rosyjskim, pielęgnowanym przez naszych „ojców miasta“.

A i w Warszawie, kto walczy w obronie społeczeństwa na pół zagłodzonego paskiem katolicko-żydowskiej lichwy? Wydział Zaopatrywania, kierowany przez tow. Barykę. Jeśli teraz ceny niektórych bodaj produktów w Warszawie spadną, to będzie to jego zasługą, albowiem Wydział Zaopatrywania sprowadzi towar o 40% tańszy, jak to pisaliśmy w N-rze wczorajszym. Lichwiarze prywatni, pupile Dmowskiego i Bruna będą musieli wtedy nieco „popuścić pasa“.

Tak jest. O kulturę, o oświatę, o przyszłość jaśniejszą ludu walczą i będą walczyli w Polsce tylko socjaliści. Prawica daje Polsce Senat, pasek, nędzę, nadużycia, samowolę wojewodów i § 129 — lewica kulturę, oświatę i oręż do walki ze złem—w postaci proletarjatu coraz mocniej organizującego się, coraz głębiej zaczynającego sobie uświadamiać swe moralne i społeczne zadania.

Zysław.

Niemcy o Polsce.

Prawica polska wciąż zarzuca socjalistom iż walka jaką prowadzą oni z reakcją w Polsce ujemnie wpływa na rozwój akcji plebiscytowej na G. Śląsku. Prawicy jednakże w danym wypadku najmniej chodzi o wpływ na akcję plebiscytową, głównie zaś o upieczenie na plebiscytowym rożnie swej partyjnej pieczeni.

Nr. 24 górnośląskiej szajdemanowskiej „Volkswille“ z dnia 29 stycznia 1921 r. umieszcza na miejscu naczelnym dłuższy artykuł p. t. „Kraj wolności“ który jest wymownym dowodem gdzie w Polsce tkwią źródła zasilające propagandę niemiecką, co stanowi podnietę dla tej akcji i daje faktyczny materjał dla inwektyw, któremi się Polskę obrzuca. Artykuł wspomniany omawia fakt, jaki się zdarzył w Warszawie — dokonania z ramienia władz administracyjnych rewizji w księgarniach.

Opisując przebieg rewizji według relacji w lojalnym „Przeglądzie Wieczornym“ z dnia 24 stycznia „Volkswille“ zaopatruje swoje sprawozdanie w przydługi komentarz o ogólnym polityczno-plebiscytowym charakterze:

„Formalnie jest Polska już obecnie państwem demokratycznem, które opiera się na prawie i jest kontrolowane przez ogół obywateli, korzystających z osobistej i politycznej swobody. W rzeczywistości zaś jest Polska państwem policyjnym nawskroś... gdzie biurokracja jest wszechpotężną i rządzi samodzielnie... jako naczelny organ, który ma prawo rozporządzać się swymi poddanymi i wtrącać się we wszystkie sprawy. Ten polip biurokratyczny rozpostarł się po całym kraju...“

Omawiając następnie nadmiar urzędników w urzędach polskich i protekcjonalizm w nich panujący, „Volkswille“ twierdzi dalej: „urzędników trzeba zająć, w tym celu wynajduje się najróżnorodniejsze formalności i manipulacje, które jedynie przedłużają pracę urzędową i ograniczają prawa obywateli. Urzędnicy którzy uświadamiają sobie swą zbędność otaczają się specjalną tajemnicą, ażeby odgraniczyć się od wszelkiej krytyki... czyni ich jeszcze bardziej butnymi... Polska nie jest państwem demokratycznem. Pod pozorem walki z bolszewizmem państwo polskie od dłuższego czasu już pozbawiło swych obywateli kardynalnych gwarancji politycznych i osobistych wolności. W obecnej Polsce rządzi-

ZOFJA WOJNAROWSKA.

Cień.

(Dokończenie).

Usiadłam obok niej. Argo położył się u nóg Broni, zaś ona, bawiąc się kiścią białego bzu, mówiła:

— W pierwszych dniach po jego odejściu byłam nieprzytomna z bólu i rozpaczy. Nie przyjmowałam prawie posiłku, darłam na sobie odzienie, dusiłam się z wściekłości. Nie mogłam płakać. Cichy chichot wydzierał mi się raz po raz z piersi. Zwinięta w kłębek, siedziałam w kącie pokoju i nie dałam się stamtąd ruszyć. Służba była przerażona. Sprowadzili mego brata. Zachował się rozumnie, bo nic nie mówił do mnie. Pozostał w moim mieszkaniu, lecz czuwał zdaleka. Prawie go nie widywałam; wdzięczna mu jestem niezmiernie dotąd za to, że nie sprowadzał lekarzy. Po paru dniach poczęłam nieco przychodzić do siebie; poczęłam płakać całemi dniami i nocami; wreszcie łzy obeschły. W tym czasie, jak wiesz, przyszedł Argo. Wiesz, jak Zdzich kochał tego psa; miał go u siebie jeszcze za czasów kawalerskich. Nieraz byłam zazdrosna o jego przywiązanie do Arga, bo nie umiał się z nim rozstać ani na chwilę. I oto jego wierny Argo porzucił go dla mnie. Nie zapomnę nigdy tej chwili, gdy Zdzich, wychodząc po raz ostatni odemnie, wziął Arga na smycz, a pies opierał się wszystkiemi siłami, patrząc na mnie żałośnie. W parę dni przysłał Zdzich służącego po rzeczy, a ten opowiadał w kuchni, że Argo nie chce jeść, tylko skomli żałośnie całemi dniami. Wreszcie udało mu się uciec i powrócił do mnie. Z początku nie ucieszyło mnie to, odpędzałam psa, chciałam go Zdzichowi odesłać, ale znów przez kuchnię doszło mnie, że Zdzich jest tak na psa rozgniewany, że chce go zabić. Wiadomość ta wystarczyła, aby zwierzę zatrzymać. Powoli stawało mi się ono coraz droższym jako żywy świadek mojego szczęścia i poczęłam mu za jego przywiązanie odpłacać tkliwością i pieszczotami. Przyszła nowa, trzecia faza mojej rozpaczy, faza głębokiego niemego smutku, łagodnego smutku. Wpatrywałam się całemi dniami w fotografję Zdzicha, przymykałam oczy i całemi godzinami trwałam między wizjami przeszłości. Odtwarzałam w pamięci każdy wyraz, każde spojrzenie, każdy uścisk. Nie chciałam widywać nikogo, aby żyć w zupełności swoim życiem z dni minionych... I przyszedł do mnie cień Zdzicha. W pewien letni wieczór, w dwa miesiące po opuszczeniu mnie... Siedziałam na tej oto kanapce i patrzyłam na jego portret, płacząc cicho i szepcąc miłosne słowa... Bo ja go uwielbiam, jak dawniej. On nie winien, że odszedł ode mnie, tylko tamta... Szeptałam miłosne słowa... Argo leżał u moich stóp, jak zwykle. Zrozumiałam już niepowrotność czasu w rzeczywistości i wiecznotrwałość czasu w marzeniu. Czujna świadomość przygasała, jak przykręcona lampa naftowa, myśl krążyła koło jednego z wybitnych momentów i trwała przy nim uparcie, a reszta wspomnień otaczała ją różnokolorowym wirem przelotnych uczuć. Zmysły trwały w półuśpieniu. Zapadał zmierzch coraz głębszy. Wtem poczułam, że Argo powstał i począł skomleć, ocierając się o moje kolana. Dreszcz mnie przeszedł... i oto zjawił mi się poraz pierwszy cień Zdzicha.

Zjawił się i zniknął... Trwało to ledwie sekundę, było krótkie, jak mgnienie powiek. Stanął koło mnie, wysmukły, nieco pochylony. Twarz ginęła w mroku, tylko widziałam wyraźnie ramię i białą rękę, wyciągniętą, jakby mnie chciał objąć. Prawie omdlałam po tej zjawie. Argo położył mi się znów u nóg i drzemał spokojnie.

Od tej pory co wieczór przychodzi cień Zdzicha... Dziwią się ludzie mojemu zamknięciu i odosobnieniu... Ty sama chciałaś mnie zabrać dzisiaj do siebie... Ale czy uczyniłabyś to teraz, po wysłuchaniu tego, co ci powiedziałam? Zdzich przyjdzie i dzisiaj, a że to wieczór wigilijny, pozostanie ze mną dłużej niż zwykle...

Umilkła. Jej różowe delikatne usta uśmiechały się cudownie, a drobna twarz promieniała nadzieją.

— Prawda, Argo, że pan przyjdzie? — rzekła, głaszcząc jedwabną sierść psa.

Pies powstał, oparł przednie łapy o jej kolana i mądrze patrzył w oczy.

Bronia odsunęła go od siebie i niespodziewanie pociągnęła mnie ku sobie na kanapkę blisko i, przytulając się do mnie pieszczotliwie, poczęła głosem nieco przerywanym, jakby zawstydzonym, dziewczęcym:

— Nie wyzbyłam się jeszcze przyzwyczajenia z pensjonarskich czasów. Gdy przeżywam coś intensywnie, muszę się dzielić wrażeniem i odczuciem z osobą mi przyjazną. Muszę poprostu wygadać się przed jakąś przyjaciółką. Dlatego przyznam ci się w tej chwili, że jeszcze nie wszystko powiedziałam o cieniu Zdzicha i o sobie. Ten jego cień kocha mnie jak dawniej, ach, może nawet kocha mnie stokroć więcej, ale we mnie dokonała się zmiana. Myśl, że Zdzich mógł mnie porzucić dla kobiety innej, napełnia mnie prócz rozpaczy wstrętem do niego. Nie wiem, czy ty to wszystko zrozumiesz, nie będąc w podobnem położeniu. Kocham go szalenie, niema sekundy w ciągu całego dnia, abym nie myślała o nim; wprządł się w moją duszę, jak złote nici w gobelin, nieodłączny jest ode mnie, ale rozumiesz... to jest cień i o zbliżeniu niema mowy. Całuje mnie wprawdzie i są te pocałunki, jak żelazne pieczęcie rozpalone w ogniu, ale i na to pozwalam nie zawsze. — Zamilkła i głaskała psa, śpiącego u jej nóg.

Byłam odurzona. Nie wiedziałam, co mam myśleć o powieści Broni. Miałam ochotę przyjść do niej wieczorem, ale nie śmiałam jej tego powiedzieć. Wstałam z wielkim rozstrojem nerwów, pożegnałam się z Bronią i poszłam do domu.

Lecz ani uroczystość wieczoru, ani kilku miłych gości nie zdołało rozproszyć myśli o egzaltacji opuszczonej kobiety. Nic prawie nie mówiłam przy kolacji, a o 11-ej zdenerwowanie moje doszło do tego stopnia, że cichaczem wysunęłam się z salonu, narzuciłam na siebie w przedpokoju futro i wybiegłam z domu.

Mroźna noc orzeźwiła mnie cokolwiek. Szybko przebiegłam parę ulic i zatrzymałam się w Alei Róż przed pałacykiem Broni. Cisza panowała tam zupełna. Oświetlone były tylko okna w saloniku.

Nie chciałam dzwonić, stałam więc pod bramą niepewna, co dalej czynić. Minęło tak kilka minut; poczęły mi ziębnąć stopy i ręce i miałam już wracać, kiedy we wnętrzu mieszkania rozległ się krzyk grozy, wystrzał rewolwerowy i okrzyk powtórny. Później wszystko umilkło. Skamieniałam z przerażenia. Poczęłam dzwonić i dobijać się do domu, lecz nikt mi nie odpowiadał. Zdecydowałam się biec do posterunku policyjnego. Kiedy oddaliłam się od pałacyku o kilkanaście kroków, zdawało mi się, że się otwarło okno na piętrze, a cień jakiś zsunął się po pniu akacji i znikł w mroku podmurówki parteru. Uderzona tym uczyniłam kilka kroków z powrotem; okna były zamknięte. W tej chwili nadeszła wracająca do domu pokojówka.

Otwarłyśmy drzwi z pośpiechem; z zapartym tchem wbiegłam na górę. Bronia klęczała obok martwego Arga.

Spojrzała na mnie obłąkanemi oczami.

— Zabiłam go — powiedziała cicho.

li poprzednio trzej cesarze, dziś rządzi tam właściwie tysiące drobnych „cesarzy".

„Volkswille" wzywa do „opamiętania" robotników górnośląskich twierdząc, iż ich bezpośredni interes osobisty i polityczny nakazuje im głosować przeciwko Polsce, gdzie stali by się niewolnikami kasty rządzącej, przedmiotem nieograniczonej samowoli biurokratycznej.

Z artykułu „Volkswille" wynika jasno, że biurokratyzm i samowola administracyjna, nieposzanowanie wolności osobistej obywateli w Polsce, dostarczają prasie niemieckiej najwdzięczniejszych argumentów w walce o Górny Śląsk. Prawica, która obłudnie powstaje przeciwko krytykowaniu przez nas panujących stosunków, sama działalnością swoją dostarcza wody na młyn niemiecki.

Bl.

zgotani nieoczekiwanem niepowodzeniem, szukają spokoju w nurtach rzek opływających stolice świata.

Jest nowela, piękna i straszna nowela Edgara Poe, w której, jeśli mnie pamięć nie myli, chińczyk gromadzi złoto, monetę do monety, rulon do rulonu i co wieczór chodzi do kryjówki aby pławić się w morzu złota, nasłuchiwać brzęku, czystego brzęku metalu, oddawać się głębokiej radości, jaką ambicji jego, marzeniom jego daje poczucie wielkiego, bezcennego bogactwa.

Co wieczór tarza się w złocie. Zanurza ręce aż po za ramię w pagórkach złota. Dostaje gorączki, przeżywa halucynacje. Czuje się Krezusem, jakimś mitycznym Bogiem, samym Mammonem. Powoli, pod wpływem blasku, jaki od złota bije, staje się żółty, nie jak Chińczyk, ale jak złoty dolar. Oczy mu zachodzą złotem, w ustach czuje złoto. Staje się sam bryłą złota.

I pewnego dnia dostępuje najwyższej radości. Umiera w ekstazie, czuje się najbogatszym człowiekiem na świecie, panem świata. Odwożą go do domu obłąkanych!

Paskarz jest trochę podobny do owego Chińczyka. Niema dziś, o Edgarze Poe! — złotych gwinei, luidorów, taelów, jenów, czy imperjałów. Są tylko ze szmatek, albo, co gorsza, z cellulozy zrobione papierki. Można się nietylko w złocie, ale i w papierach zadusić.

I to, co się przytrafiło Chińczykowi, od czego dusi się dziś handlarz amerykański, który złoto całego świata w ciągu ubiegłych lat siedmiu wypompował, — to może przytrafić się systemowi, którego ci panowie są symbolami. Kapitalizm nie może żyć bez przesileń. Jego istotą jest brak miary, przerost. Kapitalizm jest w stanie stałej hipertrofji — i przyjdzie taki dzień, kiedy spotka go los Chińczyka!

Henryk Bezmaski.

Z bliska i z daleka.

ROZMYŚLANIA POPIELCOWE.

Dodajmy naraz: rozmyślania popielcowe paskarza! Kolega metrampaż nie lubi długich tytułów i trzeba było trzeci wyraz z tytułu przenieść do tekstu. Na pozór jest w tych trzech wyrazach sprzeczność: jakże jest to możliwem, aby paskarz naszych czasów miał smutne, popielcone myśli? paskarz jest „szczęśliwy"! nie ma trosk, nie ma zmartwień, nie zna rozczarowań! paskarz chodzi po świecie jak gdyby to był ogród Hesperyd, w którym, wedle podania greckiego, z jabłoni złote spadają jabłka!

Popielcowe rozmyślania? A jednak. Posłuchajmy, co nam przynoszą gazety, amerykańskie, angielskie, holenderskie. Wszędzie zastój w interesach, wszędzie stoją fabryki, wszędzie składy duszą się od nagromadzonych towarów. Zamykają się wielkie sklepy. Gaśnie światło na wystawach sklepowych, piękne, bengalskie światło, które szynkom zwierzęcia, pasztetom, owocom rozrzuconym po olbrzymich oknach nadawało ponętny, rozmarzający, poprostu kolor. Nikt nie chce kupować. Nagle przyszła do skutku jakaś straszliwa zmowa kupujących. Nagle miljony nabywców zmówiło się i zaprzestało chodzić po magazynach. Paskarz nie chciał dać wiary. Jakto? Nie chcą kupować? Ośmieliliby się nie kupować? I krzyczał na sprzedających swoich pomocników: nie umiecie chodzić koło interesu, nie zachęcacie do kupna. Przeciwnie, zrażacie kupującego obojętnością, lekceważąc jego zachcenia i upodobania, nie starając się rozpoznać jego bezwiednych często i źle formułowanych pożądań. I sam od rana stawał za ladą, rozkładał jedwabie, rozwieszał bluzki paryskie, wykładał rękawiczki, chodził i uśmiechał się do przybywającego klienta. Sam go odprowadzał do właściwego stołu, sam radził, sam czynił honory domu.

Nic nie pomaga. Klienci stają się coraz rzadsi. Nie pomagają sążniste ogłoszenia w gazetach, reporterskie, tysiącami opłacane — wzmianki reklamowe! Niema kupujących. A tu towary, zamówione od miesięcy, wciąż napływają, jest ich tak wiele, że nie sposób pomieścić w olbrzymim sklepie. Trzeba poszerzać składy trzeba odnajmować na prędce wyszukiwane magazyny. Trzeba odwoływać poczynione w fabrykach obstalunki i płacić olbrzymie, z tytułu zerwanej umowy wynikające, kary. W ciągu lat wojennych i powojennych można było tak prosto gospodarować: zmieniało się tylko kartki cen na towarach. Wyrobił się specjalny w tym kierunku rodzaj współpracowników! Co dwa tygodnie, niekiedy co tydzień z jedynki robiono dwójkę, z piątki dziesiątkę. Noce niekiedy trawiono na przerabianiu tych kartek. Z wieczora ceny były jedne, a w ciągu nocy czarodziejska drukarnia kazała je czytać inaczej. I personel rano wiedział już, że ceny wzrosły o 25%, o 30%, o 40%. Kupujący płacił i milczał. To był jego obywatelski obowiązek. To było też jego przeznaczenie. Panem świata prócz generała był i paskarz. On niekiedy i generałowi wskazywał jego obowiązki. Jagnię, baranek, odkupujący nie wiadomo czyje grzechy — był oddany na pastwę — paskarza. A tu nagle, od kilku tygodni — przychodzić zaczął koniec paskarskiemu światu! Barankowi wyrosły rogi, może przybyło mu rozumu? Przestał kupować. Paskarz z za wypolerowanej na kryształ szyby może się uśmiechać, jak kurtyzana, klient, stojący przed oknem, pozostaje nieczuły na syrenie wołania i na zaloty! Klient jest smutny: on, bowiem, nic nie kupuje nie dlatego, aby był w gniewie (za głupi on na to), ale dlatego, że nie ma pieniędzy. Nie ma pieniędzy! Świat cały wytapetowany zasnuty jest, zasypany — papierkami bankowemi, brzydko wydrukowanemi, na coraz gorszym papierze, ale tych papierków nie starczy już na kupowanie towarów. Wszystko tak podrożało, że kupujący nie może nastarczyć. Chce kupić. Musi kupić. Wraca z pół drogi, staje przed sklepem. Klnie i zawraca. Nie starczy na nie jego portfelu wypchanego czerwonemi czy niebieskiemi papierami z podpisem wielkich dygnitarzy zarządu skarbowego.

Paskarz wścieka się. Paskarz dusi się. Są i tacy między nimi, którzy zawiedzeni, zdru-

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 208.

Po załatwieniu szeregu drobnych spraw Izba przystąpiła do dalszej dyskusji nad exposé p. prezydenta Witosa.

Pierwszy zabrał głos pos. J. Dębski, prezes P. S. L. „Piasta". Trudne miał zadanie mówca stronnictwa, dziś wybitnie rządowego. To też przemówienie wypadło dość blado, a chwilami dziwiło atakami na administrację państwową, która, choć jest skandaliczna — jest to niezaprzeczony fakt — to jednak jest zależną od Rządu, na czele którego stoi leader stronnictwa mówcy.

Należy podkreślić, że p. Dębski w sposób stanowczy ocenił istotną wartość naszej dyplomacji, za którą pełną odpowiedzialność ponosi min. Sapieha. Jeżeli jakiekolwiek powodzenie odniosła polityka zagraniczna państwa polskiego na terenie międzynarodowym — mówił pos. Dębski — w żadnym stopniu nie jest to zasługą tych czynników, które tą polityką powinny przedewszystkiem kierować. Ostry sąd jaki wydał prezes stronnictwa, które ma swego przedstawiciela na czele Rządu, o M. S. Z. i jego agendach zagranicznych jest znamiennym objawem parlamentarnym.

Nie można bowiem traktować przemówienia p. Dębskiego inaczej, jak dyrektyw klubu, wyrażonych pod adresem swego przedstawiciela w Rządzie. Skutkiem tego przemówienia powinna być dymisja min. Sapiehy, tymbardziej, że obecny min. spraw zagranicznych przy wielokrotnych propozycjach przeprowadzenia zasadniczych zmian na placówkach zagranicznych zawsze odpowiadał: albo moja dymisja, albo zmian nie będzie.

Drugim mówcą był pos. Głąbiński. W długim swym elaboracie formalny przywódca endectwa sejmowego zdał rachunek sumienia z tego, co partja jego podczas wojny czyniła. P. Głąbiński znany z brzydkiej przywary — kłamania i bezczelnego fałszowania faktów — nakłamał wczoraj aż do obrzydliwości. Każde zdanie czarno-żółtego karjerowicza, zdartej na krętactwach wiedeńskich i machinacjach galicyjskich ekscelencji — było piaskiem rzucanym w oczy.

Z przemówienia kawalera „Złotego runa" wynikało, że wszyscy w Polsce są winni prócz endeków. To też przemówieniu pos. Głąbińskiego towarzyszył ciągły śmiech, a od czasu do czasu padał głos: Panie, jakże pan może tak bezczelnie kłamać. Wstydź się pan. Profesor zdradzał też co chwila krótką pamięć, a jeszcze częściej analfabetyzm polityczny. Z patosem oświadczył między innemi, że tow. Daszyński był członkiem niemieckiej socjalnej demokracji, a więc że był germanofilem. Śmieszny ten zarzut oparty albo na zupełnej nieznajomości życia politycznego b. Austrji, albo na chorobliwej skłonności do kłamstwa został odparty w sposób niesłychanie bolesny dla p. Głąbińskiego przez tow. Daszyńskiego, który w końcu posiedzenia zabrał głos i zapoznał Izbę z właściwą wartością faktów podawanych przez pos. Głąbińskiego. Przemówienie tow. Daszyńskiego było druzgocące. Głąbiński chciał się bronić „sprostowaniem", ale zakłamał się, poplątał jeszcze bardziej uwypuklając zarzuty postawione mu przez tow. Daszyńskiego.

Ostatnim mówcą w dyskusji nad exposé był pos. Stapiński, który z wielkim tupetem zaatakował Rząd Witosa.

Kilka silnych zarzutów zwróconych pod adresem klubu „Piasta" — zrobiło wrażenie na Izbie. Pos. Stapiński domagał się ustąpienia gabinetu — gabinet ten nie jest bowiem zdolny do czynu.

⁂

Początek posiedzenia o godz. 4 m. 15.

Bez rozpraw odesłano do komisji projekt ustawy o władzach marynarki wojennej.

O mienie zabrane przez okupantów.

P. Wierzbicki referował sprawę wniosku co do restytucji mienia, zabranego przez b. okupantów. Zaznaczył, że okupanci w samem tylko Królestwie zarekwirowali około 5 tys. maszyn, z tego połowę tylko wywieźli do Niemiec, a reszta została w kraju. Na forum międzynarodowem sprawa została już posunięta daleko, gdyż komisja odszkodowań uchwaliła regulamin zwrotu maszyn, wywiezionych do Niemiec. Rząd polski prowadzi tę akcję przez swoich przedstawicieli i pierwsze maszyny są już w drodze do Polski. Tembardziej należy załatwić sprawę wewnątrz kraju.

Komisja jednomyślnie uchwaliła wezwać rząd, aby niezwłocznie przedłożył Sejmowi projekt ustawy o restytucji mienia zabranego przez b. okupantów.

Rezolucję tę przyjęto.

O administrację Małopolski wschodniej.

P. Halban zdał sprawę w imieniu komisji o wniosku w sprawie niedomagań administracyjno-gospodarczych w Ziemi Czerwieńskiej. Komisja przedkłada Sejmowi szereg wniosków, zmierzających do ulepszenia administracji we wschodniej Małopolsce, przeprowadzenia tam odbudowy kraju i uruchomienia szkół, zrealizowania ustawy o zagospodarowaniu odłogów, zaopatrzenia ludności we wszystko, czego potrzeba do życia i pracy, wypłaty należytości za rekwizycje i t. d.

Wnioski te uchwalono.

Z kolei **p. Brun** w imieniu komisji przemysłowo-handlowej zaproponował wybór posła Osieckiego i Wojdalińskiego do Komitetu Dyrekcyjnego Pocztowej Kasy Oszczędności, którego dwóch członków w myśl ustawy wybiera Sejm.

Izba uchwaliła w myśl propozycji komisji.

Dyskusja nad programem rządu.

Przystąpiono do obrad nad exposé prezydenta ministrów.

P. Dębski (PSL. — Piast). Rząd obecny nie jest już rządem większości, ale rządem konieczności państwowych. Mówca z uznaniem podkreśla dążenia rządu do ostatecznego zawarcia pokoju oraz zapowiedź podniesienia rolnictwa. W sprawie polityki zagranicznej rząd obecny należycie spełnia swoje zadania. Jednak powodzeń naszych w polityce zagranicznej nie zawdzięczamy naszej dyplomacji. Łatwiej jest u nas obalić gabinet, niż zmienić placówkę zagraniczną. Utrwalił się u nas przesąd, że dyplomatą może być tylko człowiek bogaty i utytułowany. Nieobsadzenie placówki w Londynie, podczas, kiedy rozstrzyga się sprawa Śląska, jest niezrozumiałym lekceważeniem tej sprawy. Kurtuazyjne nadanie orderu przez rząd francuski hr. Zamojskiemu, nie jest miarą jego zasług. Również przedstawicielem naszym w Lidze Narodów nie może być najzacniejszy skądinąd człowiek — Paderewski. Jestem z uznaniem dla patrjotyzmu Paderewskiego, ale nie nadaje się on na to stanowisko. Fakt, że musieliśmy stworzyć urząd propagandy zagranicznej, mając zagranicą oficjalne przedstawicielstwo, świadczy o nieporządkach w tej dziedzinie. Dyplomacja nasza nie wyprzedza wypadków, ale idzie za niemi. Dowodem tego jest protest Paderewskiego przeciw uznaniu Łotwy. (Głos na prawicy — wstrzymał się tylko od głosowania). To bywa gorsze od głosowania przeciw.

Niepokojące są wieści z Rygi, jakoby taktyka sowietów zaczynała być dwuznaczną. Starają się one wyzyskać fakt, że Polsce zależy na zawarciu pokoju przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

Dalej mówca zajmuje się szczegółami programu rządu, godząc się nań całkowicie — specjalnie podkreśla separatystyczną politykę władz poznańskich.

PSL., które dziś może się nazwać stronnictwem rządowem, widzi, że udział przedstawicieli ludu w rządzie wzmocnił jego znaczenie zagranicą. PSL. będzie dbało nadal o utrwalenie zaufania mas do własnego rządu, bo jest to zarazem powolne, lecz stopniowe zdobywanie praw dla ludu w Polsce. Z drugiej strony PSL. będzie się przeciwstawiało jawnej czy ukrytej walce z tym rządem i podkopywaniu jego znaczenia w Sejmie czy poza Sejmem. Walki się nie boimy, zastrzegamy się tylko przeciw metodom walki, jakich w ostatnich czasach trzyma się zwłaszcza duchowieństwo. Dalej mówca skarży się na praktyki administracji państwowej, szykanującej i zwalczającej stronnictwo mówcy.

Następnie zabiera głos tytularny prezes endectwa pos. *Głąbiński*. W długiem przemówieniu stara się usprawiedliwić politykę narodowej demokracji podczas wojny. Tu i ówdzie b. ekscelencja austrjacki rzuca kłamstwo lub oszczerstwo, byle

tylko ominąć istotną treść polityki endeckiej, błędy i grzechy stronnictwa swego.

Pos. Stapiński (PSL. — lewica). Zapisałem się do głosu, aby mówić przeciw rządowi, ale znalazłem się w bardzo trudnem położeniu. (P. Putek: W złem towarzystwie). Słyszałem zawsze, że stronnictwa rządowe czynią wszystko, aby opinję publiczną uspokoić i że wszystko, co rząd robi, jest dobre, tymczasem słyszałem przemówienia p. Dębskiego i p. Głąbińskiego w imieniu stronnictw, które mają swych przedstawicieli w rządzie. Obaj ci mówcy wytaczali argumenty przeciw działalności rządu, zarzucając niedomagania i nadużycia. Cóż mnie pozostaje do mówienia? Chodzi tylko o to, że lud nie według waszych słów, lecz czynów sądzić was będzie. (Głos na prawicy: Według gotówki). Ja nie czerpię, ani z ambony, ani nie żebrzę. Ksiądz żyje z głupoty i ubóstwa ludu. Gdyby tak było, jak wy sądzicie, to ze mną byłaby łatwa sprawa, ale ja nietylko w Małopolsce, ale i tu panom dam się jeszcze odczuć. 32 lat walczyłem i dałem radę różnym panom, spodziewam się, że wkrótce moje siły będą tak duże, że wam porządnie dam w skórę. (Ks. Dziennicki: Ile pan wypił?). Ja księże jestem od 18 lat eleuterykiem, ale ja dzisiaj mam humor dlatego, że przestałem panów brać na serjo.

Co do polityki zagranicznej chcę tylko oświadczyć, że jesteśmy przeciwnikami wszelkiej „orjentacji“, która ma na tem polegać, że się tej czy owej stronie oddaje na łaskę i niełaskę. Prosimy, aby pamiętano o tem, że Polskę wśród samych przyjaciół psy zjadły. Kto powiada, że dla niego niema innej drogi, że mu nie wolno wybierać inaczej, ten już przegrał, bo, rzeczywiście, że on wyboru niema. Polska w tem położeniu nie jest i ma dość siły, aby swe stosunki układać na podstawie zasady, kto z nami, z tym my. Mam zaufanie, że każdy rząd polski o tem nie zapomni.

Co się tyczy polityki wewnętrznej, cieszyliśmy się z utworzenia rządu Witosa i Daszyńskiego, głównie z tego powodu, aby okazać, że istotnie w nowej Polsce lud ma już możność osiągnięcia najwyższych stanowisk. Z chwilą jednak, kiedy po odparciu wroga zobaczyliśmy, w jakim kierunku idzie nasza reakcja i stronnictwa wrogie chłopu, oraz, że rząd ten nie znalazł siły w sobie, aby temu przeciwdziałać, uważam, że rząd ten powinien ustąpić. Za tem przemawiają także przyczyny taktyczne, bo jestem przekonany o tem, że pewne koła wszystko złe przypiszą panu Witosowi, aby chłopu się odechciało rządzić, bo ich zdaniem chłop zawsze jest chamem. Walka się nie skończyła między nami. Skończy się dopiero wówczas, kiedy oni tak samo będą pracować, jak my, kiedy ich kobiety będą krowy doić. Dopóki ich panie grają na fortepjanie, a nasze doją, niema pokoju.

Jesteśmy za ustąpieniem rządu także dlatego, że za jego włodarstwa uchwalono konstytucję taką, jaka została uchwalona. Rząd od odpowiedzialności za nią nie może się uchylić. Konstytucja ta rzuca rękawicę wyznawcom innych religji w chwili, kiedy potrzebujemy kredytu państw niekatolickich. Konstytucja ta wprowadza także szkołę wyznaniową w chwili, kiedy nam potrzeba szkoły powszechnej, aby wszystkie narody w kraju mogły się z sobą zgrać. (P. Błyskosz: Co tu rząd może zrobić?). Gdybym ja miał rządy, tobym sporo głosików z tamtej strony przepędził na inną stronę. (Wesołość). (Ks. Lutosławski: Głosuje się według sumienia i serca). Znamy wasze metody, wy nie cofnęliście się nawet przed szkodą państwa.

Mam nadzieję, że rząd p. Witosa, skoro jesteśmy przed trzeciem czytaniem, uczyni wszystko, co możliwe, aby odwrócić od Polski to nieszczęście, jakie idzie od tej fatalnej konstytucji.

Na wsi panuje nędza, której rząd nie umie zapobiedz. Mimo słów i zapowiedzi nie wierzymy, żeby rząd przeszedł do czynów i dlatego uważamy, że powinien ustąpić.

Na tem obrady odroczono.

Tow. Daszyński (sprostowanie). Socjaliści polscy w parlamencie austrjackim nie należeli nigdy do niemieckiej partji socjalistycznej, tylko do federacji austr. posłów socjalistycznych, do której należeli Czesi, Rusini, Włosi, Niemcy i Polacy. Co zaś do rzekomej sceny na posiedzeniu NKN., to nie jest prawda, jakobym zarzucił posłowi Głąbińskiemu zdradę Austrji, gdyż miałbym mu do zarzucenia tylko służbę Austrji.

Dalej mówca opisuje historję służby austrjackiej endeckiego prezesa.

Tow. Hausner (sprostowanie). Przyłącza się do sprostowania tow. Daszyńskiego, oraz opisuje sprawę owego rzekomego oszczerstwa pos. Głąbińskiego, za które został skazany, dodając, że wówczas nar.-dem. wodziła rej w Galicji i nawet sądy jej ulegały, czego dowodem nietylko ten jeden wyrok. Zresztą i ten wyrok zamieniono później na karę pieniężną.

P. Głąbiński „prostując“ słowa tow. tow. Daszyńskiego i Hausnera, plącze się, jeszcze bardziej utwierdzając słuchaczy, że charakterystyka osoby mówcy nakreślona przez przedmówców jest wierna.

Odesłano jeszcze do komisji nagły wniosek p. Waszkiewicza o asygnowanie 40 miljonów marek na organizację kas chorych.

Następne posiedzenie dziś o godz. 4 po poł., z porządkiem dziennym: 1) sprawa masowych zatruć chlebem, 2) ubezpieczenia, 3) dalsza rozprawa nad expose.

Kronika sejmowa.

Sprawa pos. Rączkowskiego.

Jutro zbiera się Sąd marszałkowski w sprawie pos. Rączkowskiego (P. S. L. — „Piast“).

Pos. Rączkowski zażądał sądu w celu usprawiedliwienia się z zarzutów, stawianych mu przez pos. Stapińskiego.

Walne zebranie klubu sprawozdawców parlamentarnych.

Wczoraj odbyło się walne doroczne zebranie klubu sprawozdawców parlamentarnych, na którem po przyjęciu do wiadomości sprawozdania ustępującego zarządu i uchwalenia regulaminu wewnętrznego, przystąpiono do wyboru nowych władz klubu.

Do Zarządu zostali wybrani: p. Bazylewski — prezes, tow. Czarnocki — wiceprezes, p. Wierzyński — skarbnik, p. Szczepański — sekretarz, p. Nowakowski — gospodarz, oraz pp. Plewiński i Szwalbe.

Do komisji rewizyjnej pp.: Chełmirski, Przysiecki i Wyrzykowski.

Do sądu koleżeńskiego pp.: Giełżyński, Raczkowski i Sokołów.

Kronika polityczna.

Ustalenie granic Śląska Cieszyńskiego.

„Narodni Listy“ donoszą z Paryża, że Rada ambasadorów na posiedzeniu 7 b. m. ustaliła definitywnie granice na obszarze Śląska Cieszyńskiego, odrzucając zarówno czesko-słowackie, jak i polskie wnioski, przedłożone przez powołanych do tego zastępców w międzynarodowej komisji delimitacyjnej, i rozkazała komisji delimitacyjnej, aby przy ostatecznem wytykaniu granic na Śląsku Cieszyńskim zastosowała zasady najwyższej Rady koalicyjnej, wyrażone w decyzji w Spa w dniu 28 lipca 1920 r. Dziś odbędzie się w Opawie posiedzenie komisji granicznej, na którem będą sankcjonowane ostatecznie definitywne granice Śląska Cieszyńskiego. (PAT).

Wstrzymanie wymiany zakładników.

W tygodniu bieżącym mieli przybyć do Rygi pierwsi zakładnicy polscy, wymienieni na zasadzie wymiany indywidualnej. Delegacja rosyjska oświadczyła jednak, że z powodu rozstrzelania czterech komunistów rosyjskich w Wilnie, wymiana zakładników uległa wstrzymaniu. (E. E.).

***

Zarząd Główny Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich w Warszawie złożył w dniu dzisiejszym Komisji Konstytucyjnej Sejmu Ustaw. i Prezydjum Rady Ministrów protest następującej treści:

„Zarząd Gł. Z. Z. N. P. S. Ś. zgodnie z inicjatywą Zjazdu delegatów, odbytego w dn. 4 stycznia r. b. zakłada przed Sejmem i Rządem protest przeciw zlekceważeniu w projekcie Konstytucji pierwszorzędnego znaczenia sprawy oświaty i wychowania, dotkniętej zaledwie ogólnikowo, w szczególności zaś przeciw tendencji uczynienia szkół publicznych R. P. szkołami wyznaniowemi. Zarząd Gł. Z. Z. N. P. S. Ś. zwraca się do czynników decydujących z gorącem wezwaniem, by odpowiednie punkty projektu Konstytucji zostały przeredagowane i ujęły rzecz szerzej, głębiej, oraz zgodnie z demokratycznemi ideami, zdobywającemi sobie coraz większe na świecie całym uznanie“.

***

Komisja Centralna Klasowych Zw. Zaw. wysyła jako swego przedstawiciela w delegacji międzynarodowej, która ma w końcu b. m. zwiedzić Górny Śląsk — tow. Andrzeja Tellera, red. „Metalowca“.

***

Bawi w Warszawie tow. L. Haden Guest, b. sekretarz delegacji robotników angielskich, która zwiedzała w r. ub. Rosję. Tow. Guest bada stosunki gospodarcze w Europie środkowej.

***

Sporządzono już „akt oskarżenia“ przeciwko redaktorowi „Narodu“, p. Tadeuszowi Szpotańskiemu o „bluźnierstwo“ z powodu utworu Papiniego. Podpisał akt oskarżenia podprokurator p. Borowski. Jak wiadomo, p. Nowodworski, który wszczął tę sprawę na rozkaz arcybiskupa Teodorowicza — długo szukał prokuratora, którvby się podjął oskarżenia. Jako „rzeczoznawca“ w tej sprawie powołany jest ks. Węglewicz, prof. seminarjum duchownego w Warszawie!!!

Słowem — będziemy mieli proces godny średniowiecza — proces, w rażącej pozostający sprzeczności nawet z tą reakcyjną konstytucją, którą w Sejmie w drugiem czytaniu uchwalono!

Rokowania pokojowe.

Z KONFERENCJI POKOJOWEJ.

Ryga, 10 lutego.

(E. E.). Na ostatniem posiedzeniu komisji redakcyjnej z udziałem Joffego i Dąbskiego, oraz ekspertów kolejowych, obradowano nad ustaleniem ilości taboru przypadającego Polsce z tytułu reewakuacji mienia państwowego. Dyskusja toczyła się nad sprawą, jaki procent t. zw. „chorych“ parowozów i wagonów ma być Polsce oddany w ogólnej ilości taboru, podlegającego zwrotowi. Delegacja rosyjska zaproponowała zwrócenie Polsce takiego samego procentu „chorego“ taboru, jaki jest obecnie na kolejach rosyjskich. Delegacja polska dąży do uzyskania niższego procentu i wysunęła odpowiednie propozycje. Prócz tego omawiana była propozycja rosyjska w kwestji uwzględnienia przez Polskę rozrachunku tego taboru, który obecnie jest w jej posiadaniu jako zdobycz wojenna. W sprawie tej delegacja polska zajmuje stanowisko negatywne. W kwestji współczynnika podrożenia taboru poglądy obydwu stron dzięki ustępstwom wzajemnym zbliżyły się znacznie.

POSIEDZENIE PRZEWODNICZĄCYCH DELEGACJI.

Ryga, 10 lutego.

(E. E.) W dniu 9 b. m. odbyło się posiedzenie przewodniczących delegacji pokojowych. Omawiano sprawy kolejowe oraz kwestję awansu, jaki na poczet rozrachunku ma wypłacić Rosja Polsce.

NOTA JOFFEGO W SPRAWIE WYMIANY JEŃCÓW.

Ryga, 10 lutego

(E. E.). Przewodniczący delegacji sowieckiej Joffe przesłał pod adresem wiceministra Dąbskiego notę, która brzmi w skróceniu jak następuje:

Przy zajęciu przez wojska polskie Pińska, były wzięte do niewoli dwie kobiety, żony naczelników 56 i 57 dywizji czerwonej armji. Dowództwo czerwonej armji, wiedząc, iż osoby te są w niewoli bardzo źle traktowane, zwróciło się z prośbą do naczelnego dowództwa polskiego o wydanie ich. W odpowiedzi na to dowództwo polskie zażądało wydania wzamian czterech jeńców wojennych polskich. Delegacja rosyjska zwraca uwagę, że kobiety, żony wojskowych, nie mogą być jeńcami wojennemi i wobec tego nieusprawiedliwione jest żądanie wydania wzamian za nie podwójnej liczby jeńców wojennych. W związku z tą sprawą Joffe jeszcze raz zaznacza, że delegacja rosyjska gotowa jest natychmiast podpisać układ o wymianie jeńców, jeżeli delegacja polska zgodzi się przedłużyć termin zawieszenia broni, gdyż Rosja nie może zwrócić zdatnych do boju żołnierzy, gdy działania wojenne w każdej chwili mogą być wznowione. Joffe podkreśla, że zwłokę w podpisaniu układu w sprawie jeńców wywołuje strona polska, która łączy podpisanie tego układu ze sprawą złota. W zakończeniu Joffe jeszcze raz prosi przewodniczącego polskiej delegacji o poczynienie kroków w celu zwolnienia wymienionych we wstępie kobiet.

Przed plebiscytem.

LICZBA GŁOSUJĄCYCH W PLEBISCYCIE GÓRNOŚLĄSKIM.

Bytom, 10 lutego.

(E. E.). W trwożnem oczekiwaniu na wyniki plebiscytu na Górnym Śląsku dzienniki niemieckie szukają pocieszenia w zestawieniu liczb dotyczących osób uprawnionych do głosowania a mających, zdaniem tychże dzienników, wypowiedzieć się po stronie Niemiec. Źródła niemieckie przedstawiają te cyfry w sposób coraz dla Niemiec pomyślniejszy i tak: gliwicka „Volksstimme“ podaje liczbę osób uprawnionych do głosowania na 1¼ miljona, z czego 900 tysięcy wypada na listę A, 200 tysięcy na listę B i 50 tysięcy na listę C. Dziennik ten twierdzi, nie opierając się jednak na żadnych pozytywnych danych, że znaczna większość głosów z listy B i C dana będzie za Niemcami. Dołączywszy do tego połowę głosów z listy A, dziennik wyprowadza wniosek, iż pomyślny dla Niemiec wynik plebiscytu na Górnym Śląsku jest zapewniony.

W Gdańsku.

O POLSKĄ OCHRONĘ W GDAŃSKU.

Gdańsk, 10 lutego.

(E. E.). Wysoki komisarz wolnego miasta Gdańska, gen. Haking, wystosował do senatu gdańskiego pismo, w którem rozstrzyga kwestję polskiej ochrony wojskowej w Nowym Porcie. Jak wiadomo, senat gdański zażądał usunięcia żołnierzy polskich, którzy przebywali w Nowym Porcie, celem utrzymania porządku i straży nad transportami żywnościowemi dla Polski. Wysoki komisarz stwierdza, że z jednej strony nie mogą być naruszone w tym wypadku suwerenne prawa Gdańska, z drugiej jednak strony Polska powinna posiadać prawo swobodnego i wolnego od jakichkolwiek przeszkód używania portu i kolei do portu prowadzących. W myśl powyższych zasad wysoki komisarz uważa za stosowne, ażeby miasto Gdańsk zgodziło się na pobyt wojsk polskich, przeznaczonych do ochrony transportów, a równocześnie wyraża pogląd, że wojska te powinny usunąć broń, ekwipunek wojenny i umundurowanie.

ROKOWANIA POLSKO-GDAŃSKIE.

Gdańsk, 10 lutego.

(E. E.). Dnia 14 b. m. rozpoczną się rokowania polsko-gdańskie w sprawie umowy gospodarczej. Ze strony wolnego miasta Gdańska senat tutejszy wyznaczył na przewodniczącego członka senatu Jewolowsky'ego.

W parlamencie francuskim.

Paryż, 10 lutego.

(E. E.). W dniu 9 lutego omawiano w Izbie francuskiej sprawę odszkodowań. Były minister finansów, Klotz, zakwestjonował cyfrę odszkodowań niemieckich i stwierdził, iż długi Niemiec wynoszą 78 miljardów. Długi Francji względem Anglji wynoszą 13 i pół miljarda, względem Stanów Zjednoczonych zaś 16 i pół miljarda. P. Loucheur stwierdził, iż dane te nie są zgodne z rzeczywistością. Dalszy ciąg obrad w tej sprawie odłożono na dzień następny.

Paryż, 10 lutego.

(PAT). (Havas). Izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad interpelacjami w sprawie postanowień zapadłych na ostatniej konferencji paryskiej. Wszyscy mówcy zgadzali się na to, że Francja doszła do ostatecznych granic poświęceń i ustępstw. Prezydent ministrów Briand wykazał w swej mowie korzyści ostatnich uchwał paryskich, gdyż Francja osiągnęła to, że umowa sprzymierzeńców co do odszkodowań będzie musiała być przez Niemcy uszanowana i wykonana. Zakończył premjer swą mowę zapewnieniem, że w razie oporu ze strony Niemiec, rząd francuski potrafi dowieść, że ma dość siły, aby zmusić oporne Niemcy do zadośćuczynienia słusznym żądaniom francuskim.

Wobec rzucenia przez deputowanego Forgeot przypuszczenia o rzekomem izolowaniu Francji przez sprzymierzonych, oświadczył prezydent ministrów z naciskiem, że nie śmiałby pozwolić sobie na takie ubliżenie pod adresem sprzymierzonych, aby dopuszczać myśl, iż Francja mogłaby być pewnego dnia przez nich opuszczona. Użył też premjer w swej mowie słów bardzo silnych i bardzo znamiennych, a mianowicie, że los Niemiec leży w ich własnych rękach. Izba zakończyła dyskusję uchwaleniem rządowi zaufania 287 głosami przeciwko 125.

Wiadomości telegraficzne

— Zmarł w 73-im roku życia gen. Kuropatkin, b. naczelny a niefortunny wódz armji rosyjskiej podczas wojny z Japonją.

— Na posiedzeniu Szwajcarskiej Rady Związkowej prezydent Motta stwierdził, iż oddziały cudzoziemskie, mające przejść przez terytorjum szwajcarskie, są przeznaczone do Wileńszczyzny.

— Senat w Waszyngtonie wbrew zdaniu Wilsona przyjął w 2-iem czytaniu projekt ustawy o zredukowaniu armji stałej do 175.000 żołnierzy.

— Przybycie Krasina do Rosji jest oczekiwane w dniach najbliższych.

— Cziczerin wystosował do rządu rumuńskiego propozycję wszczęcia rokowań pokojowych w Rewlu.

Łęczyca.

(Korespondencja własna).

Klęska endeków.

W dniu 6 b. m. odbył się tu „wiec", zwołany przez posłów z klubu zjednoczenia ludowo-narodowego.

Ku wielkiemu zdziwieniu zebranych wygłaszano mowy z wychodzącego na rynek balkonu p. doktora Ziemnickiego. Z tej dość wysoko znajdującej się mównicy pierwszy zabrał głos p. poseł Dubanowicz. Przemówienia jego nie wywarły najmniejszego wrażenia na słuchaczach, gdyż nie dano mu ani jednego oklasku. Ten sam los spotkał wice-marszałka p. Maja i posła Piotrowskiego. Gdy zaś przyszła kolej na p. posła Kamińskiego zebrani nie dali mu przyjść do słowa, tak że był zmuszony opuścić mównicę.

Organizatorzy wiecu zdziwili się niemile ujrzawszy posła Kulakowskiego, który wraz z przedstawicielem PPS. z Kutnowskiego tow. inż. Ludwikiem i z przedstawicielem Zw. Zaw. Rob. Rol. oddziału Łęczyckiego tow. Florczakiem udał się do salonu dra p. Ziemnickiego. Dr. Ziemnicki oświadczył mu, że nie może z tego miejsca przemawiać, lecz uczestnicy wiecu zmusili p. Z. do ustąpienia.

Zabrał głos tow. Kulakowski.

Mowy towarzysza Kulakowskiego wysłuchano z wielką powagą, nagradzając go częstemi oklaskami. Gdy przy końcu tow. Kulakowski zapytał, kto z zebranych jest za należeniem do PPS., podniosły się wszystkie prawie ręce, przeciw były tylko cztery głosy.

Posłowie endeccy chcieli powtórnie przemawiać, ale zebrani zmusili ich do opuszczenia mównicy.

Z Rady Miejskiej.

Dalszy ciąg dyskusji oświatowej. Nagły wniosek o gorzelni w szpitalu i inne.

Przed porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia, któremu przewodniczył r. Cz. Brzeziński, przyjęto wniosek Magistratu, by R. M. wyraziła Amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi podziękowanie w imieniu ludności stolicy za pomoc okazaną przez Amer. Czerw. Krzyż różnym instytucjom społecznym i filantropijnym.

Po uchwaleniu budżetu Wydziału 7-go Budownictwa, co żadnej dyskusji nie wywołało, Rada Miejska przystąpiła do dalszego ciągu debaty nad sprawą zwalczania analfabetyzmu i przymusowego nauczania.

Pierwszy przemawia r. Koerner. Sprawa oświaty jest kwestją bytu państwa i dobrobytu ludności. Zarówno względy pedagogiczne, jak wzgląd na dobro państwa, jako całości, przemawiają za utworzeniem dla mniejszości narodowych szkół z językiem ojczystym, jako wykładowym. Państwo Polskie, które obecnie już liczy 40 proc. ludności, mówiącej nie po polsku, powinno o tem pamiętać, by ludność ta, przeważnie na kresach skupiona, czuła się w tem państwie zadowoloną. Austrja, jako państwo różnojęzyczne, powinna być dla Polski odstraszającym przykładem. Polemizując z poprzednimi mówcami r. Koerner dowodzi, iż nieznajomość języka polskiego nie przesądza jeszcze sprawy lojalności, a nawet wysoko rozwiniętego patrjotyzmu u danego obywatela. W sprawie klauzuli o mniejszościach narodowych w Traktacie Wersalskim, mówca prostuje, iż klauzula ta nie została wyłącznie Polsce narzuconą i że nie staje ona wyłącznie w obronie żydów, w Polsce zamieszkałych. Powołuje się przytem mówca na dwa wypadki, kiedy rząd polski z klauzuli tej w obronie Polaków po za granicami kraju zamieszkałych skorzystał. Radny Koerner popiera wniosek, złożony przez klub, który reprezentuje, domagający się żargonu, jako języka wykładowego.

Rad. Alter uważa prawa, przyznane żydom w Polsce za idealne i doskonałe; źle tylko, że nie są one w praktyce stosowane. Dlatego też radny Alter, jak i cała żydowska klasa pracująca nie będzie się powoływała także na Traktat Wersalski, który też nie jest niczem więcej, jak prawem papierowem.

Proletarjat żydowski nie prosi o przyznanie mu praw; uważa, iż prawa te mu się należą z tej racji, że robotnicy żydowscy są obywatelami i mieszkają w tym kraju. Jak wogóle robotnicy produkujący, są pożądańsi i więcej korzyści przynoszą krajowi, niż niejeden rdzenny obszarnik. Stając na stanowisku międzynarodowej solidarności proletarjatu, mówca uważa, za obowiązek swój bronić interesów proletarjatu każdego poszczególnego kraju.

W sprawie szkolnictwa żydowskiego stoi na stanowisku nauczania w języku ojczystym dziecka. Żadne ograniczenia nie zdołają zatamować, ani wstrzymać prądu, który jest wynikiem potrzeb życiowych. Szkoła żydowska powstała i istnieje dlatego, że odpowiada potrzebom żydowskich mas robotniczych i bez względu na to, czy znajdzie czyjekolwiek uznanie, lub poparcie, będzie nadal się rozwijała, chociażby kosztem tego samego proletarjatu żydowskiego, który ją do życia powołał. Cytatami z Baudouina de Courtenay, z Kelles-Kranza i Gumplowicza, radny Alter popierał dowodzenia swe, zmierzające do uznania żargonu narówni z innemi językami.

Wniosek Magistratu w sprawie nowych norm uposażenia urzędników i oficjalistów miejskich, przesłany został ponownie do Kom. Finansowo-Budżetowej, pomimo sprzeciwu lewicy radzieckiej i pomimo wniosku r. tow. Jaworowskiego, by na wczorajszem posiedzeniu Rada M. uchwaliła normy przynajmniej dla pracowników niższych kategorji.

Klub P. P. S. złożył następujące dwa nagłe wnioski, których nagłość, jak i meritum uchwalone zostały.

NAGŁY WNIOSEK.

Wobec tego, że mieszkańcy ulicy Czerniakowskiej są zupełnie pozbawieni komunikacji zarówno tramwajowej, jak i autobusowej z innemi dzielnicami miasta, oraz zważywszy, że przy ulicy Czerniakowskiej uruchomiono cały szereg fabryk, Rada st. m. Warszawy raczy uchwalić:

„Poleca się magistratowi przystąpić bezzwłocznie do uruchomienia linji autobusowej na przestrzeni: od placu Trzech Krzyży przez Książęcą i całą długość Czerniakowskiej".

NAGŁY WNIOSEK.

W dzisiejszych pismach porannych pojawiła się wiadomość o wykryciu tajnej gorzelni w szpitalu Dz. Jezus.

Możliwość istnienia tajnej gorzelni w instytucji, zatrudniającej tak liczny personel, dowodzi niedostatecznych kwalifikacji moralnych niektórych członków personelu oraz wskazuje na zupełny brak odpowiedniego nadzoru ze strony czynników kierowniczych szpitala.

Wobec powyższego, R. M. st. m. Warszawy uchwalić raczy:

Wzywa się Magistrat, aby bezzwłocznie przeprowadził dochodzenie, celem ustalenia, kto z personelu szpitala Dz. Jezus i w jakim stopniu ponosi odpowiedzialność za istnienie w szpitalu tajnej gorzelni, oraz by winnych bezwzględnie ukarał.

Głosy czytelników.

Stosunek Dyrekcji Kolejowej do ochotników.

Szanowni Towarzysze!

Nie wiem, czy wiadomo wam, że dzisiaj na kolei są dwa rodzaje ochotników: reklamowani, t. j. ci, którzy, idąc na front, pytali się o pozwolenie Dyrekcji kolejowej, oraz wszyscy inni, których rodziny cierpią obecnie nędzę, gdyż kolej nie chce im dać nawet kwitu na węgiel.

Jestem w wojsku przeszło pół roku, a do dziś żona moja nie dostała kwitu na kupno węgla, dlatego, iż nie pytałem się Dyrekcji, czy mi pozwoli iść na front, jako ochotnikowi, kiedy rodzinne moje miasto Lublin było zagrożone przez bolszewików i nie było czasu na zastanawianie się nad tem, komu wolno to uczynić, a komu nie wolno.

Pracowałem na kolei od 1917 roku, nie na ważnem stanowisku, lecz jako robotnik magazynowy. W Radomiu, dokąd udałem się o zapomogę, urzędnik oświadczył, że mi się nic nie należy, o ile przed pójściem na front nie pytałem się o pozwolenie Dyrekcji. Poradził, abym udał się do pana dyrektora, i poprosił o zaświadczenie, że za jego pozwoleniem poszedłem na front, to mi wypłacą. Z braku czasu nie mogłem chodzić i prosić o przebaczenie, teraz jestem pozbawiony wraz z rodziną najniezbędniejszych rzeczy.

W tem samem położeniu znajduje się wielu ochotników, byłych pracowników kolejowych.

Legjonista-ochotnik z Lublina.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble carskie pięćsetki 490 — 495, „dumskie" duże 92, dolary Stanów Zjedn. 790, franki francuskie 57, marki niemieckie 18, korony austrjackie 1,19.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Posiedzenie Wydziału Kulturalno-Oświatowego, naznaczone na dzień 11 b. m. (piątek) zostaje odwołane aż do przyszłego tygodnia. O dniu, w którym posiedzenie się odbędzie rozesłane zostaną zawiadomienia.

Dzielnica Jerozolimska. Dziś o godz. 7. w lokalu przy ul. Chłodnej 41, posiedzenie Komitetu.

Dzielnica Wola—Czyste. Dziś o godz. 7, w lokalu przy ul. Wolskiej 44 ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Powiśle. Dziś o godz. 7, w lokalu przy ul. Solec 68, ogólne zebranie członków dzielnicy, na którem tow. Szczypiorski wygłosi referat na temat „Komuna paryska w 1871 r.".

Dzielnica Praska. Dziś o g. 7, w lokalu przy ul. Kępnej 15, posiedzenie Komitetu.

Dzielnica Mokotowska. Dziś o g. 5, w lokalu przy ul. Bagatela 12a, ogólne zebranie członków i sympatyków P. P. S. z fabryk dzielnicy Mokotowskiej. Wszyscy pepeesowcy i sympatycy, zatrudnieni w „Motorze", u Zielenińskiego, Gostyńskiego, Millera, w Chemicznych Zakładach Sieleckich, u Zawadzkiego, Mazurkiewicza, Makowskiego, Lisowskiego, Stanrej i S-ka, proszeni są o obowiązkowe przybycie.

Dzielnica Powązki. Dziś o g. 7, w lokalu przy ul. Okopowej 30m. 16, ogólne zebranie członków dzielnicy, na którem tow. Zawadzki wygłosi referat na temat „Rewolucja 1848 r.".

Tramwajowa org. P. P. S. Ogólne zebranie członków Tramwajowej org. P. P. S. dziś nie odbędzie się.

Kolejowa org. P. P. S. Jutro o godz. 5. w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Komitetu i mężów zaufania Kolejowej org. P. P. S.

Egzekutywa Okręgowego Komitetu P. P. S. Jutro o godz. 5, w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Egzekutywy O. K. R.

Baczność członkowie dzielnicy „Powiśle". Na mocy uchwały Konferencji dzielnicowej, wzywa się członków dzielnicy, którzy nie opłacili podatku partyjnego, do uregulowania podatku najpóźniej do dnia 1-go marca r. b. Komitet Dzielnicowy.

Konferencja Okręgu Warszawa Podm.

W dniu 30 stycznia r. b. odbyła się konferencja Okręgowa Warszawa Podm. Reprezentowane były dzielnice: Pruszków, Grodzisk, Żyrardów, Mszczonów, Skierniewice, Sochaczew, Błonie, Wyszków, i Piaseczno. Brakło przedstawicieli komitetów dzielnicowych Leszna i Grójca.

Zagaił posiedzenie tow. Dobrowolski, proponując wybór prezydjum. Na przewodniczącego wybrano tow. Dobrowolskiego, na sekretarza tow. Brzezińskiego, poczem przystąpiono do obrad.

Porządek dzienny był następujący:

1) Zagajenie i wybór prezydjum. 2) Sytuacja polityczna: a) stosunek do Rządu i Sejmu, b) stosunek P. P. S. do Międzynarodówki. 3) Sprawozdanie egzekutywy i delegatów. 4) Sprawy finansowe. 5) Sprawy organizacyjne. 6) Wolne wnioski. Sytuację polityczną wraz ze stosunkiem do Rządu i Sejmu i do Międzynarodówki, wyczerpująco przedstawił tow. Niedziałkowski. Po referacie tow. Niedziałkowskiego wywiązała się dyskusja. W sprawie sytuacji politycznej zostało zgłoszone do prezydjum trzy rezolucje, które uzgodniono przez specjalną komisję redakcyjną. Rezolucję, po uzgodnieniu, jednogłośnie przyjęto i postanowiono wysłać do C. K. W. P. P. S. Rezolucja ta głosi, że wszystkie uświadomione żywioły socjalistyczne winny się skupić przy haśle rządu robotniczo-włościańskiego. Rezolucja stanowczo wypowiada się przeciw udziałowi w jakimkolwiekbądź rządzie koalicyjnym. W sprawie taktyki parlamentarnej, rezolucja domaga się od Z. P. P. S. polityki jaknajbardziej opozycyjnej. Rezolucja wzywa C. K. W. do postawienia na porządku dziennym najbliższego zjazdu punktu „Parlamentaryzm a żądania klasy robotniczej".

W sprawie stosunku P. P. S. do międzynarodowej organizacji robotniczej, konferencja stwierdza, że niezbędnym warunkiem międzynarodowego znaczenia ruchu robotniczego jest jednostka jego międzynarodowej organizacji. Wobec tego P. P. S. winna dołożyć wszelkich starań dla przywrócenia jedności organizacyjnej na terenie międzynarodowym.

Konferencja okręgowa Warsz. Podm. wzywa C. K. W. do zwołania w najbliższym czasie, w myśl uchwały Rady Naczelnej konferencji porozumiewawczej przedstawicieli Okręgów, dla omówienia bieżących zagadnień organizacyjnych i taktycznych.

Konferencja Ok. Warsz. Podm. P. P. S. wzywa klasę robotniczą w miastach i na wsi do masowego organizowania się w partji, w klas. zw. zawodowych i klasowych spółdzielniach. W szczególności jest obowiązkiem członków P. P. S. należeć do związków zawodowych i stowarzyszeń spożywczych.

Komitety dzielnicowe winny bacznie czuwać nad wykonaniem tego obowiązku.

Następnie dalsze punkty, jak sprawozdania, sprawy finansowe i organizacyjne połączono. — Krótkie sprawozdanie egzekutywy złożyła tow. Hanka.

Postanowiono urządzać konferencje okręgowe co dwa miesiące. Na tem obrady zakończono.

Ruch zawodowy.

Protest robotników w Jedliczu przeciwko oburzającemu postępowaniu kapitalistów francuskich.

Robotnicy rafinerji nafty w Jedliczu dowiedziawszy się, że dyrekcja wypowiada pracę 375 robotnikom z powodu zamierzonej rozbudowy przedsiębiorstwa, postanowili bronić się wszelkiemi siłami przeciwko oburzającemu postępowaniu francuskich kapitalistów, w rękach których znajduje się wspomniana rafinerja.

Na wiecu manifestacyjnym, urządzonym dn. 5 lutego b. r. przez robotników z rafinerji nafty w Jedliczu i Kopalni nafty towarzystwa francuskiego „Dąbrowa", uchwalono, jak donosi krakowski „Naprzód" z d. 10. II. protest przeciw temu zarządzeniu i powzięto rezolucję, którą w streszczeniu przytaczamy:

„Zgromadzeni wzywają rząd, aby w dobrze zrozumiałym interesie państwowym ukrócił szkodliwą dla Polski rabunkową gospodarkę kapitału francuskiego w przemyśle naftowym, który to kapitał, ufny w swą potęgę, a naszą uległość, odważa się zamykać w tak krytycznym czasie fabrykę, przerabiającą miesięcznie 200 wagonów produktów naftowych, fabrykę, zaopatrzoną w zapasy surowca, korzystającą z opału gazami i mającą zapewnioną dostawę surowca wprost z własnych kopalń rurociągami. Fakt zamknięcia rafinerji uważamy za sprzeczny z interesami państwa, gdyż zmniejsza produkcję najcenniejszych wyrobów naftowych, zwiększa i tak już wielki niedostatek i nędzę, oraz wnosi nowe fermenty niezadowolenia w masy pracujące.

Zamknięcie rafinerji i wypowiedzenie pracy całemu personelowi roboczemu pod pokrywką rozbudowy rafinerji, uważamy za wyraźnie wyrafinowany zamach na prawa robotnika, ciężko, z ogromnemi ofiarami zdobyte przez organizacje zawodowe; jest to zamach, początkujący rozbicie organizacji robotniczej i utorowanie drogi do bezwzględnego wyzysku. Oświadczamy uroczyście i na fakt ten zwracamy uwagę rządu polskiego i kapitału francuskiemu, że praw swoich potrafimy bronić wszystkiemi stojącemi nam do dyspozycji środkami i nie pozwolimy reakcji ani nas złamać, ani też ukrócić praw, ani zniszczyć przemysł rodzimy. Za skutki tego wypowiedzenia walki zorganizowanemu robotnikowi, niechaj rząd i społeczeństwo nasze uczyni odpowiedzialnymi reakcyjny kapitał francuski i ich niewolniczych zastępców, mianujących się Polakami, a koniących gròb najżywotniejszym interesom polskim".

Kronika.

Sprostowanie. Do artykułu o przekazach amerykańskich wkradła się pomyłka drukarska. Mianowicie przesyłka robotnika Grzymały wynosiła 150, a nie 100 dolarów, co się niniejszem prostuje.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Rozkład ciśnienia. Wysokie ciśnienie nad Polską i nad północno-zachodnią Europą, niskie nad Włochami.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym (od północy). Dość pogodnie, umiarkowany mróz, wiatry wschodnie, potem wzrost zachmurzenia.

Uwagi z dnia 10 b. m. Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 3°,1, najniższa — 7°,8.

(a) **Rekwizycja mieszkań.** Magistrat przyjął regulamin komisji rekwizycyjnej, wprowadzony przy urzędzie mieszkaniowym w celu nawiązania ściślejszego kontaktu urzędu mieszkaniowego z szerokiemi sferami zainteresowanemi w kwestji mieszkaniowej. Do komisji, oprócz reprezentantów Magistratu, należeć będzie delegat Rady Miejskiej, jako wyraziciel opinji ogółu mieszkańców gminy, reprezentant sfer przemysłowych i handlowych, przedstawiciele związków właścicieli realności i związków lokatorów. Sfery rządowe, reprezentowane będą w komisji przez delegatów komisarjatów rządu i dowództwa miasta, reprezentanta ministerjum zdrowia publicznego i ministerjum robót publicznych, oraz przez członka grona delegatów ministerjów i urzędów centralnych, jako organów rządowych, potrzebujących lokali urzędowych.

W sprawie wymierzania podatku dochodowego. W grudniu 1920 r. w Nr. 115 „Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej“, poz. 765 oraz w Nr. 46 „Dziennika Urzędowego“ Min. skarbu ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu z dnia 8-go listopada 1920 r. do ustawy o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym. Powyższe rozporządzenie zawiera między innemi postanowienia, dotyczące ustawowego obowiązku służbodawców do potrącenia podatku dochodowego, przypadającego od wszystkich wynagrodzeń zajętych u nich pracowników, tak w pieniądzach, jak w naturze. Potrącenie na poczet tego podatku winno być dokonywane przy każdorazowej wypłacie wynagrodzenia i odsyłane do właściwej Kasy Państwowej w terminie, ustawą wyznaczonym. Obowiązek uiszczenia podatku dochodowego, przypadającego od wynagrodzeń pracowników, ciąży całkowicie na służbodawcach. Niespełnienie tego obowiązku w swoim czasie naraża służbodawców na zapłacenie nieuiszczonego podatku z własnych funduszów wraz z odsetkami za zwłokę od sum, nieodesłanych do Kasy. Nadto w wypadkach nieuczynienia zadość wezwaniom władzy do potrącenia i odsyłania podatku służbodawcy mogą ściągnąć na siebie dotkliwe kary pieniężne, przewidziane w ustawie. Wspomniany na wstępie numer Dziennika Urzędowego, zawierający szczegółowe informacje, można nabywać w Bibljotece Ministerjum Skarbu (Leszno 5).

Tymczasowe emerytury wojskowe. Biuro Prasowe M. S. Wojsk. komunikuje: P. Minister Spraw Wojskowych, gen. por. K. Sosnkowski wydał, na podstawie art. 6 ust. z dnia 29 maja 1920 r., następujące zarządzenia w sprawie tymczasowych emerytur wojskowych: ,

1) Oficerowie i równorzędni, przeniesieni w stały stan spoczynku, mają prawo powrotu do swego stałego miejsca zamieszkania, o ile bezpośrednio przed przeniesieniem w stan spoczynku mieli przydział służbowy w innej miejscowości. Oficerowie (równorzędni) tacy otrzymują kredytowany na rachunek M. S. Wojsk. bilet jazdy koleją dla siebie i najbliższej rodziny, oraz przewozu bagażu do miejscowości stałego zamieszkania.

2) Oficerowie i równorzędni, przeniesieni w stały stan spoczynku, winni bezzwłocznie po otrzymaniu urlopu zawiadomić o swem stałem miejscu zamieszkania Sekcje Zaopatrzenia M. S. Wojsk., dołączając do zawiadomienia uwierzytelnienie ostatnio otrzymanego uposażenia służby czynnej.

3) Po przesłaniu zawiadomienia nastąpi przyznanie poborów emerytalnych, zgodnie z postanowieniami ustawy o tymczasowych emeryturach wojskowych. Wypłatę emerytur uskuteczniać będą najbliższe Izby, wzgl. Dyrekcje Skarbowe.

4) Aż do czasu obecnych nienormalnych stosunków aprowizacyjnych, upoważnia się Intendentury O. Gen., na terenie których wojskowi przeniesieni w stały stan spoczynku zamieszkują, do wydawania emerytom wojska polskiego i ich rodzinom, racji żywnościowych, ustalonych dla oficerów armji czynnej i ich rodzin za opłatą każdorazowa obowiązujących cen żołnierskich przez przeciąg trzech miesięcy od chwili przeniesienia w stan spoczynku.

O ile w międzyczasie stosunki aprowizacyjne nie zmienią się na lepsze, termin ten będzie przez M. S. Wojsk. dodatkowo przedłużony.

Emeryci, pobierający żywność z zapasów wojskowych, nie mogą równocześnie korzystać z aprowizacji cywilnej pod rygorem postanowień, zawartych w rozkazie 296 Dz. R. Nr. 12/20. ,

Należne racje żywnościowe wydają uprawnionym najbliższe ich miejsca zamieszkania Komisje Gospodarcze na podstawie dekretu emerytalnego.

Zmiana lokalu. Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje: „I Okręg Inspekcji Pracy, oraz Obwody I, II i III tejże Inspekcji, zostały przeniesione z lokalu przy placu Dąbrowskiego Nr. 1, do lokalu przy Alei 3-go Maja Nr. 12, Nr. telefonu Sekretarjatu I Okręgu Inspekcji Pracy 319-54“.

Odszkodowanie. Organizacje rolnicze otrzymały od ministerjum rolnictwa zawiadomienie, że sprawa odszkodowania za zarekwirowane w drodze ziemniaki odroczoną została do najbliższej decyzji Rady ministrów. Wypłata za ziemniaki nastąpi na mocy tej decyzji i ma się rozpocząć w drugiej połowie b. m.

(a) **Dla konferencji ryskiej.** Na skutek zlecenia delegacji polskiej pokojowej w Rydze, Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwa poleciło wszystkim zarządom okręgowym niezwłocznie dokonać inwentaryzacji dóbr państwowych, oraz określić straty, wynikłe z najazdu bolszewickiego dla przedstawienia ich delegacji pokojowej.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Z Ligi Żeglugi Polskiej. Staraniem Sekcji propagandy, odbędzie się w nadchodzącą sobotę, dn. 12 b. m., w lokalu Ligi Żeglugi Polskiej (Marszałkowska 63 m. 9), odczyt inż. Roszkowskiego p. t.: „Żegluga powietrzna“, ilustrowany przezroczami. Początek o godz. 7 i pół wiecz.; wstęp mk. 10 (członkowie Ligi mk. 5).

WYPADKI.

OFIARA ZBRODNICZEGO NIEDBALSTWA POLICJI.

(m) Walenty Ślenzak, lat 62, właściciel sklepu mydlarskiego przy ul. Nowowiejskiej nr. 32, wracając dnia 7 b. m. o godz. 11 wiecz. z zebrania drobnych kupców-chrześcian przy ul. Grzybowskiej nr. 57, do domu przy ul. Nowowiejskiej nr. 32, wsiadł w tramwaj linji „okólnej“.

W pobliżu ul. Łuckiej Ślenzakowi, stojącemu z powodu natłoku, na brzegu tramwaju, ktoryś z pasażerów niebacznie strącił czapkę karakułową. Wówczas Ślenzak wyskoczył w biegu z tramwaju, ale tak nieszczęśliwie, że uderzywszy głową o bruk, nie mógł się już podnieść. Jadąca tymże wozem znajoma Śl., Leokadja Farjaszewska, właścicielka mydlarni (Nowowiejska nr. 19, stojąc nieco dalej wejścia, usłyszała okrzyki pasażerów: „Wypadł i pewnie się zabił, bo już nie wstał!“; mimo to tramwaju nie zatrzymano.

Przechodnie podnieśli Ślenzaka i posadzili na krześle w pobliżu apteki. Będąc już nieprzytomny, staruszek nie mógł dać żadnej odpowiedzi na zapytania grupki zebranych przechodniów. Zjawiło się również i dwóch policjantów, którzy „zaopinjowawszy“, że Ślenzak jest pijany, przewieźli go do 7-go komisarjatu (Piotrowska nr. 28).

Pełniący tam służbę dyżurny przodownik, również nie zainteresował się przywiezionym chorym, lecz oparłszy się na słowach posterunkowych, którzy oświadczyli, że przywieźli pijanego, polecił Ślenzaka umieścić w areszcie aż do wytrzeźwienia. Tym sposobem Ślenzak, nieprzytomny wskutek wstrząśnienia mózgu i pęknięcia czaszki, przeleżał w areszcie, bez najmniejszej pomocy, bez zainteresowania się przodownika, od godz. 11 i pół w nocy do godz. 8 rano.

Niewątpliwie, że chory znajdował by się w areszcie jeszcze dłużej, lecz przed godz. 8 rano zatelefonowała do komisarjatu żona Ślenzaka, zapytując się, czy przypadkiem nie został aresztowany mąż jej. Wówczas dopiero już drugi przodownik, Godlewski, wezwał pogotowie, które przewiozło Ślenzaka do szpitala św. Ducha.

Przybyła wkrótce do szpitala córka Ślenzaka, nie mogła znaleźć ojca, gdyż w kancelarji oświadczono, że takiego chorego nie przywieziono. Dopiero, po usilnych poszukiwaniach, znalazła ojca, lecz przez komisarjat podanego za Uzała Urlicha, gdy tymczasem przodownik posiadał paszport Ślenzaka.

Lekarze w szpitalu stwierdzili pęknięcie czaszki z wypłynięciem mózgu uszami. Po upływie kilku godzin, Ślenzak życie zakończył.

(m) **Śmiertelne przejechanie.** Wjeżdżający do podwórza domu przy ul. Nowo-Wolskiej nr. 2. Józef Lewandowski z wozem, naładowanym węglem, przejechał 5-letniego Stefana Mazurka, syna lokatora tego domu. Chłopiec, dostawszy się pod koła wozu, poniósł śmierć na miejscu.

(m) **Wypadki samochodowe.** Samochód wojskowy nr. 10893 przejechał na Nowym Zjeździe Zofję Wasikową z ul. Ząbkowskiej nr. 7.

— Przed domem nr. 12 przy ul. Próżnej, samochód wojskowy nr. 265, prowadzony przez szofera, Antoniego Dąbrowskiego, przejechał 7-letniego Eugenjusza Bartoszewicza (Waliców 10), który odniósł rany na głowie, twarzy i kolanach. Chłopca opatrzył felczer prywatny.

— Samochód nr. 575 najechał na bryczkę Tow. Akc. młynów parowych. Bryczka uszkodzona.

— Na ul. Podwale nr. 12 i na ul. Muranowskiej nr. 32, zostały najechane przez samochody dwie osoby.

(m) **Zuchwała kradzież.** Przy ul. Chmielnej nr. 21, trzech złodziei (w tem jeden w mundurze wojskowym), dn. 8 b. m., około g. 9 w. okradło biuro komisji likwidacyjnej Zarządu Cywilnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego. Złodzieje dostali się za pomocą dobranych kluczy do części biura, nie strzeżonego przez woźnego i wynieśli 2 długie oraz 3 zwykłe maszyny do pisania systemu „Underwood“, ogólnej wartości 400,000 mk. Maszyny te złodzieje złożyli na dorożkę i odjechali. Zarząd biura przeznacza dorożkarzowi 10,000 mk. nagrody za wskazanie miejsca, dokąd maszyny zawieziono, zaś w razie odnalezienia wszystkich maszyn — nagroda podwójna.

Teatr i Muzyka.

PREMJERA W „QUI PRO QUO“.

„Skradzione perły“, pastel liryczny Z. Bajkowskiej z muzyką A. Piotrowskiego rozpoczyna program. Pierrot zakochany w Kolombinie dowiaduje się po długich perypetjach o zdradzie z nieznajomym, baronem. Księżyc jest rezonerem sztuki. Historja dość stara, a morał też zbyt znany. P. Szeliga śpiewa głosem zupełnie surowym, niewyszkolonym i zdławionym, zwłaszcza w górze. Zamiast p. Hertenówny powinna grać Kolombinę p. Bolska, obdarzona więcej miłym i lekkim sopranem lirycznym. Muzyka Piotrowskiego niezbyt oryginalna, choć dość zręcznie zrobiona. Dekoracje art. malarza Galewskiego barwne, efektowne i pomysłowe.

„Moje imieniny“, dramat złodziejski z niemieckiego w przekładzie St. Brzosta, nie dał absolutnie nic nowego, gdyż takiego gentlemana złodzieja widzieliśmy już w innych tego rodzaju sztukach. „Na Reducie“ pióra Nikko Tinn'a z muzyką Boczkowskiego, ilustruje przeróżną socjetę karnawałowo-maskaradową i jest zlepkiem kawałów humorystyczno-satyrycznych, dość luźno pisanych. Pp. Kuncewicz, Urstein, Znicz, Boroński i Domosławski grali świetnie. Kapelmistrz Meyerhold i tym razem nie zawiódł, zarówno jak i reżyserja Domosławskiego i Kuncewicza.

M. L.

TEATR DRAMATYCZNY.

W rocznicę odzyskania Pomorza Teatr Dramatyczny wystawił fantazję sceniczną w 1-ej odsłonie Tadeusza Kończyca p. t. „Na bursztynowem wybrzeżu“, pisaną ze szczerym talentem poetyckim i przepojoną gorącą nutą patrjotyczną. Żołnierz i rybak kaszubski składają hołd wybrzeżom Pomorza i wyrażają swą radość. Pp. Elwing (Sława), Rawicz (Żołnierz) i Poraj (Rybak) dali udatne postacie. W „Odludkach i poetach“ Fredry, poezja i proza, rzeczywistość i idealizm harmonijnie splatają się ze sobą, czyniąc obrazek bardzo miłym. Odludkami są tutaj dwaj stetryczali, zniechęceni do życia Astolf i Czesław (Borowski i Poraj) rozgoryczony samotnik. Kapkę grał p. Kisielnicki z humorem, a p. Czekallówna z wdziękiem odtworzyła rolę Zuzi. W „Marcowym kawalerze“ Blizińskiego p. Borowski dał dobrze pomyślano postać Heljodora, a Morozowiczówna była zabawną Eulalją. Reżyserja p. Kończyca bardzo staranna.

M. L.

Z Opery. Dziś „Eugenjusz Onegin“.

Tetr Rozmaitości. Dziś i jutro „Orlę“, z p. Osterwą.

Teatr Polski. Dziś „Ruy Blas“.

Teatr Reduta. Dziś i jutro „Wojna i miłość“.

Teatr Mały. Dziś „Kiki“.

Teatr Praski. Dziś po raz ostatni „Kupiec wenecki“.

Teatr Powszechny. Dziś po raz ostatni „Rezerwista w strachu“.

Premjera sztuki Z. Wojnarowskiej. We wtorek, dn. 22 b. m., ukaże się w Łodzi premjera sztuki Z. Wojnarowskiej p. t. „Noc“. Sztuka ta, wyreżyserowana przez znanego artystę, Zelwerowicza, budzi ogromne zaciekawienie w świecie literackim i artystycznym.

POKWITOWANIA.

Na plebiscyt Górnośląski:

Koło młodzieży z cukrowni Józefów, jako dochód z przedstawienia, mk. 6700 i 1 rb. carski.

Od robotników i dozorców składnicy kowelskiej Państw. Zakł. Apr. Sanitarnego M. Z. P., 15 osób po 50 mk. — mk. 750.

Zebrane na zabawie Zw. Zaw. prac. przem. cukierniczego w Polsce przy ul. Zielnej nr. 41, urządzonej dnia 5 lutego — mk. 1314 i od kol. Wł. Bednarowicza 3 szylingi.

Całkowity dochód z zabawy, urządzonej przez robotników szpitala Jana Bożego mk. 12,000.

Zebrane na zabawie ,urządzonej dnia 5 lutego w dzielnicy Powiśla — mk. 1000.

Giersztop mk. 200.

Na Robotniczy Wydział opieki nad dzieckiem.

Dessau mk. 300.

DRUGA POLSKA LOTERJA PAŃSTWOWA.

Czwarta klasa. — Pierwszy dzień.

Główniejsze wygrane.

Mk. 160,000 — nr. 57822.
Mk. 50,000 — nr. 53687.
Mk. 20,000 — nr. 23608.
Mk. 15,000 n-ry: 8213, 19180, 34421, 66165.
Mk. 10,000 n-ry: 7102, 22441, 3107, 61476 68685.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl
Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7.
Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.